

Pigoń Bibliografja Michewickowska.

Przełęcz Warsz. 1924, listopad
BIBLIOGRAFJA I BIBLIJOFILSTWO.

BIBLIOGRAFJA MICKIEWICZOWSKA. — Ludwik Stolarzewicz: *Bibliografja Mickiewiczowska*. Wilno, 1924. Nakładem i drukiem L. Chomińskiego; Księg. Stow. Naucz. Pol. — Tenże: *Bibliografja pism Mickiewicza*. Wilno, 1924. Nakładem P. Hniedziewicza; Księg. Stow. Naucz. Pol.

Częściowo tylko zaspokojeni Korbutem, a nie żywiąc zbytnich złudzeń, że niezadługo zjawi się w Polsce Estreicher II i da nam nareszcie pełną bibliografję czasopism, ograniczamy narazie pragnienia skromnie do bibliografij poszczególnych osobistości i zjawisk literackich. Nie można niestety powiedzieć, żeby w tej nawet ważnej dziedzinie zbyt wiele dotąd w Polsce zrobiono. Pomijając zaniechany zresztą niechwalebnie od lat kilkunastu zwyczaj perjodycznego wydawania przez poszczególne redakcje czasopism szczegółowych zestawień treści za pewne większe okresy czasu, pomijając takiemuż uległą losowi bibliografję literacką czasopism, wypielegnowaną przez *Pamiętnik Literacki*, — możnaby niewątpliwie naszą bibliografję literackie szczegółowe policzyć na niewielu placach::

8932

<http://rcin.org.pl>

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

szczególną melancholją wieją ku nam niektóre karty wydanej niedawno przez W. Hahna *Bibliografji bibliografji polskiej*.

Rzecz jasna, zwłaszcza tam, gdzie tempo badań nad zjawiskiem jest ciągle żywe, gdzie więc osobliwiej chodzi o konsekwentną ciągłość i ład studjów, o celową łączność pracy, o zaczynanie jej tam, gdzie poprzednicy skończyli, słowem o nietrudzenie się, według wyrażenia Witkiewicza, nad wynalezieniem prochu wtenczas, gdy opodał strzelają już nim do kaczek, zatem w zakresie badań historyczno-literackich nad epoką np. romantyzmu, a zwłaszcza czołowych jego przedstawicieli, — tam ów brak bibliografji szczegółowych, dokładnego inwentarza spuścizny, jest najdokuczliwszy. Niestety, jest on faktem! Nie mamy jeszcze pełnej i przyzwoitej bibliografji ani Mickiewicza, ani Słowackiego, ani żadnego wogóle przedstawiciela romantyzmu, nie mówiąc już wogóle o bibliografji całokształtu prądu romantycznego. Oczywiście luka pozycji mickiewiczowskiej jest tu szczególnie osobliwiej drażniącym.

Potrzebę wypełnienia tej luki odczuwano oddawna poprostu jako powinność; o pracy nad pełną bibliografją mickiewiczowską słychać też było u nas oddawna. Wiadomo, że przygotowuje się od lat katalog Muzeum Mickiewicza w Paryżu; dzięki bogactwu owych zbiorów byłby on zarazem niemal wyczerpującą taką właśnie bibliografją. Wieść inna głosi, że nad dziełem takim pracuje się we Lwowie, w seminarjum polonistycznym tego uniwersytetu, który zapisał już na swoje dobro zbiorowe podobną *Bibliografję* Finkla. Były wieści, gadali... Tylko że nam, ach, tak się lata wleką w niepewności! Tak długo czekać... A do obleczenia wieści w ciało tak jakoś daleko!... Co bardziej krewki temperament mógł się wreszcie na taki stan rzeczy zachnąć. *Quousque tandem!*

Takiemu to właśnie wartkiemu zniecierpliwieniu winniśmy przytoczone w nagłówku prace bibliograficzne L. Stolarzewicza. Nie robią inni, mający lepsze warunki, bardziej powołani, — zatem zrobię sam, na co mnie stać. Niechżeż się i nie uda, pierwsze koty za płoty! Początek będzie w każdym razie. Oto mótyw ich zjawienia się, a zarazem punkt widzenia, z którego je należy ocenić, skąd się odrazu dobrze tłumaczą dobre zarazem jak i (bardzo, niestety, liczne!) zle strony tych publikacyj. Tenże również wzgląd decyduje, że książkom tym, niezależnie od ich wartości bezwzględnej, należy się pilna i szczegółowa na tem miejscu uwaga. Pierwsze próby zupełnej bibliografji mickiewiczowskiej! Toć nie bagatela. Uwaga ta należy się zresztą i z innej racji. Bibliografje obie, drukowane w znikomej ilości po 500 egzemplarzy, przy dużym — jak słuszna — na nie popycie, w czasie niedługim zostaną w obiegu księgarskim wyczerpane; aktualną będzie zapewne rychło sprawa wznowienia nakładu. Potrzebną wobec tego i godziwą jest rzeczą, dopomóc w miarę sił, żeby nowe wydanie było nietylko drugim, ale i za wszelką cenę poprawnem.

Nie trzeba, sądzę, usprawiedliwiać, dlaczego w uwagach poniższych zaniechano ogródek i niedomówień, dlaczego nie szczędzono prawdy, choć nierzadko jest ona surowa i cierpka. Takie wyjście nieuniknione było tam; gdzie zależy na rzeczy samej. Kto ma zamieszkać w budującym się domu, temu się nie dziwimy, widząc, jak robi wielką sprawę o to, że gdzieś tam w fundament kładzie się cegłą niewypaloną, czy zgoła niewyrobitą należycie. Nie jest to dlań sprawa obojętna, nieswoja. I tu chodzi o cząstkę

podwalin gmachu, zapewne: ani mojego ani twojego, ale naszego, własnego. Uczciwa troska o solidność budowy nie może dziwić nikogo, tem mniej gniewać.

Okrążywszy w ten sposób kilkakrotnym powitalnym zakręgiem ukończoną strzechę, usiądźmyż wreszcie na przygotowanym tam gnieździe, by uważnie, pieczołowicie obejrzeć jego budowę.

Bibliografia omawiana wypełnia dwa tomy; odpowiednio do tego dzieli więc materiał na dwie wielkie, naturalne części: *Bibliografię Mickiewiczowską* (oznaczamy ją *BM*) obejmującą literaturę krytyczną o życiu i twórczości poety, oraz *Bibliografię Pism Mickiewicza* (*BPM*). W takim właśnie porządku bibliografie powyższe opuściły tłocznnię wileńską, zawdzięczając swą szatę prywatnym szkatułom dwu szanownych mecenasów literatury. Podział materiału jest naturalny, zatem najsluszniejszy. Jeżeli można przy nim cokolwiek zauważyć, to to chyba jedynie, że nie przestrzegano go zbyt konsekwentnie. Ma się nawet wrażenie, jakby autor, przygotowując tom pierwszy, nie wiedział ostatecznie dobrze, czy i kiedy tom drugi ujrzy światło, napewno zaś temu tego jeszcze nie miał przygotowanego; dla bezpieczeństwa więc już tutaj poumieszczał poszczególne pozycje, a nawet całe partje, tam należące. Że już w *BM* pomieścił „recenzje wydań zbiorowych i dzieł poszczególnych“ (str. 185—187), to na uparteo możnaby obronić: recenzja „jużcić należy do literatury krytycznej, wypełniającej ten tom. Ale nie należą do niej bynajmniej wykazy ani „artykułów, drobnych utworów prozą“, ani listów, ani „pism przypisywanych Mickiewiczowi“, ani zestawienia zachowanych jego autografów, choć wszystko to mieści się w *BM*, zajmując spore stronicie 133—142 i in., że już zamilczymy o całym szeregu wydań poszczególnych utworów, rozsiianych po tym tomie. Było przecież na to wszystko miejsce jedynie właściwe w tomie drugim.

Największą zaletę *Bibliografji Mickiewiczowskiej* stanowi sumaryczna jej zawartość. Czujemy w tem słuszny punkt honoru autora. Z chlubą oznajmia nam już we Wstępie: „W ten sposób ilość pozycij osiągnęła sumę 4000 numerów, recenzyj zaś blisko półtora tysiąca.“ Istotnie, jest czem się pochlubić. Jest to faktycznie najpełniejsza jak dotąd bibliografia mickiewiczowska. Stopień jej bogactwa ocenimy, przypominając, że dotychczasowe najpełniejsze zestawienie tej literatury u Korbuta — nie dochodzi tysiąca pozycij. Rzecz jasna, i zdaje sobie z tego sprawą dobrze autor, nie jest to jeszcze zestawienie wyczerpujące, pełne. Nie wstydzmy się, że ta literatura tak ostatecznie uboga, stosunkowo tak źle nie jest. Gawęda niniejsza nie może sobie oczywiście wziąć za zadanie wykazania braków treściowych, zastosowania tutaj pozycij opuszczonych. Byłoby to zresztą technicznie wyłączone. Wystarczy, jeżeli się tu przywiedzie na pamięć jeden fakt. Muzeum Mickiewiczowskie w Paryżu, które najpilniej bodaj gromadziło obchodzącą nas tu literaturę przedmiotu, posiada w bibliotece wycinków gazetowych, zawierających różnojęzyczne artykuły o A. Mickiewiczu, bodajże grubo ponad 12 000. A przecież i tamtemu zbiorowi daleko jeszcze do kompletności! To daje nam miarę, w jakim stopniu kompletna jest omawiana *BM*. Opuszczeń w niej jest znacznie,

ale to znacznie więcej, niż to nawet przypuszcza sam autor. W przedmowie mianowicie szacuje on je, niewiadomo na jakiej podstawie, mniej więcej „najwyżej“ na 500 do 600 pozycyj. „Ilość numerów pozostałych poza obrębem pracy niniejszej dojdzie najwyżej 10% ogólnej sumy pozycyj“. Jest to przykre złudzenie. Procent ten naprawdę wyniesie znacznie więcej niż 100%. W takim stanie rzeczy nic łatwiejszego dla recenzenta, niż sięgając do lamusa pamięci czy zapisek, zasypać tu stronicę tytułami pominiętych notatek, artykułów, czy nawet — co gorsza — dużych dzieł osobnych. Wspomniałem już, że zaniechamy tej nietrudnej drogi¹.

Cokolwiekby się zresztą dało tu na ten temat powiedzieć, nie zmienia to wyrażonego już faktu, że zawsze to przecież bibliografja względnie najpełniejsza. Tego to faktu nie zmienia również częściowa rektyfikacja, którą w chlubnie wykazanim poczcie półszosta tysiąca należy przeprowadzić w imię wymogów ścisłości bibliograficznej.

Autor nasz bowiem ma ten (powiedzmy odrazu: niezbyt cudny) zwyczaj, że rozmyślnie w zestawieniach swych przymnaża pozycyj. Czyni to zaś na różne sposoby. Jeden jest stosunkowo jeszcze niewinny. Przyznaje się doń autor we wstępie, pragnąc go poniekąd zbagatelizować. Polega on na tem, że pewne pozycje, traktujące o kilku dziełach poety, powtarza się kilkakrotnie pod osobnemi numerami w różnych grupach *Bibliografji*. „Tak czyni Korbut — dodaje on na swe usprawiedliwienie — włączając te same prace kilkakroć razy (s.) do różnych działów i pod odmiennemi tytułami.“ Czyni naprawdę? I „pod różnemi tytułami“? No, to czyni źle! Można przecież bez tego dobrze się obyć, posługując się poprostu, jak to jest zwyczajem, odsyłaczami. Ale ostatecznie, jeśli wydawca nie żałuje papieru, pocóż go do oszczędności mamy wzywać my, korzystający, kiedy nam ten sposób w zastosowaniu może być wygodniejszy: oszczędza szukania. A że pewną część pozycyj liczy się w ten sposób podwójną kredką — można ostatecznie przeboleć.

Gorzej jest w drugim wypadku: Ten znów polega na tem, że bibliograf, żeby tak rzec, parceluje poszczególne pozycje, z większych latyfundjów tworzy odrazu samodzielne, osobno znaczone gospodarstwa drobniejsze, z wyraźną korzyścią dla końcowej sumy pozycyj. Dowcipny ten sposób wzbogacenia bibliografji tak się np. przedstawia w praktyce: książka

¹ W jednym wszelako punkcie kronikarz nie może tutaj powściągnąć rozżalenia. Jako „w mieszkalemu“ Wilnianinowi jest mu szczególnie przykro (*honnay soit qui mal y pense!*), że bibliografja ta, wykończona i wydana, jak słusznie należało, w Wilnie, tak niełaskawa jest na czasopisma wileńskie. Literatura mickiewiczowska ma w nich przecież swe pozycje; dbali o to pisarze tacy jak Brensztejn, Cywiński, Kościalkowski i — cóż pcczać — niżej podpisany. Wilno przecież jedyne z miast polskich uczciło setną rocznicę pierwszego tomu *Poezji* osobnym dodatkiem literackim (*Dziennika Wileńskiego*). Drukowano w Wilnie niezbyt dawno pozycje choćby dlatego godne szczególniejszej uwagi, że zawierały poetyckie i prozaiczne *inedita* Mickiewicza. Głucho o tem wszystkim w *BM*! O przesadny szowinizm lokalny bibliografji tej zaiste posądzić nie można. Przykre to i z tego względu, że przy dzisiejszem rozpowszechnieniu pism wszystko, co się w tem odległym mieście ogłosi, przepada, jak kamień w wodę, dla tradycji literackiej. Przecież u nas po staremu jeszcze: — „o Litwie, dalibóg, mniej wiem niż o Chinach!“ Niechby więc choć bibliografja o tem pamiętała. Ta zwłaszcza, której dbałość o honory domu powinaby być rzeczą przyzwoitą! Jednak nie dbała! Proszę więc mieć pobłażliwość dla tej oto niepohamowanej liryki żalu.

Pawlikowskiego *Mistyka Słowackiego* dała 6 osobnych pozycy: 1373. „Nauka Towiańskiego i Mickiewicza...” 1374. „Stosunek Słowackiego do nauki M-a i T-go...” 1376. „Towiański...” 1377. „Boehme w interpretacji M-a...” 3170. „Zarzuty M-a przeciw kościolowi urzędowemu...” 3182. „Chłop jako człowiek duchowy u M-a...” Jak na tak dużą książkę, przynajmy, że parceli jest stosunkowo jeszcze niewiele; możnaby je było „kilkakroć razy” pomnożyć. Monografia Tretiaka o Słowackim dała tu w ten sam sposób pozycy 6, książka o Zaleskim — pozycy 11; monografia Kleinera o Słowackim pozycy 11, a naprzykład zakazana jaka broszuryna tajemniczego autora (nasz bibliograf nazywa go coraz inaczej: L. J., St. L.; L. St. ;) *Wypracowania na tematy z pol. literatury romantycznej* (Łódź 1921 czy 1923, bo w *BM* są obie daty; tytuł też stamtąd, więc za ścisłość nie ręczę; jest on tam zresztą i inaczej podany) dała pozycy aż 10. A kwiatków takich jest znacznie więcej. Tutaj sprawa wygląda o tyle gorzej, że przy tej operacji bibliograf zmyśla tytuły, tudzież jako pozycje samodzielne podaje rzeczy samodzielnie nie istniejące, co bodajże w tym cechu nie uchodzi.

Intencje autora można wyrozumieć. Chodzi mu, zdaje się, o to, żeby pracownikowi, uciekającemu się do jego *BM*, podsunąć pod rękę jak najlichnieszą literaturę przedmiotu. Jednakowoż ze sposobu wykonania widzimy odrazu, że bibliografowi zabiegł tu drogę historyk literatury i sprowadził go na manowiec; dwaj ci wędrowce mają dążenia i zapotrzebowania nie ze wszystkim jednorodne. Ten stwierdzony tutaj prymat historyka literatury nad bibliografem podkreślamy już teraz tem uważniej, że z konsekwencjami jego spotkamy się jeszcze nie raz jeden. O celowości zaś tego prymatu wystarczy zauważyć, że biedny to będzie pracownik, który aż z bibliografii musi się dowiadywać, że w monografiach Pawlikowskiego i Tretiaka można sobie cośniesz znaleźć i dla studjum nad Mickiewiczem. A zresztą choćby nawet, choćby powyższym intencjom uczynić zadość w *BM*, to sędzę — można było to uskutecznić drogą inną, niż wskazana powyżej parcelacja majoratów.

Wspomnieć wreszcie należy o jednym, — już nie sposobie, ale poprostu bałamuctwie, dzięki któremu bibliograf pomnaża objętość swej *BM*. Nie można atoli mówić tu już o zamiarze, dzieje się to mimo i wbrew woli. Autor mianowicie nie zapanował nad zgromadzonym materiałem, powiedzmy ściślej: zgubił się w nim na amen. Stąd raz po raz przytrafia mu się, że pozycje, odnoszącą się jako żywo do jednego tylko szczegółu i umieszczoną już na miejscu przynależnym, zapomniawszy o tem, umieszcza na nowo, powtarza nieraz kilkakroć, nieradko nawet w obrębie tej samej grupy, o stronie dalej. Najzabawniejsze zaś są wypadki, a jest ich sporo, kiedy bibliograf, kompletując zasób swój gorączkowo i naoslep, nie baczy, że pozycję pewną posiada już w tekście głównym i pakuje ją po raz wtóry, czy trzeci, jako nibyto przeoczoną, do sutego zresztą działu „uzupełnień”. Oto kilka przykładów: 19b=479, 161=170, 549=619, 673=710, 700=706, 713=743; w bajczarskich *Wspomnieniach* Fr. Kowalskiego tak jest bibliograf rozmiłowany, że nie zadowolił się dwukrotnem umieszczeniem ich w tekście głównym, ale zaaplikował nam je jeszcze w uzupełnieniach (656=1118=2590); toż jest z M. Malinowskim (659=1124=1339), powiatkę Aera zaszczylił aż czterokrotnem wymienieniem; wspomniane

niepotrzebne „uzupełnienia“ to 857=1332, 691=1341, 520=1322 i wiele, wiele innych. Chyba jednak tej arytmetyki już wystarczy.

Mając tedy na względzie wszystkie te „sposoby“ rozmnażania pozycyj, zgodzimy się łatwo, że tak pięknie zaokrągloną sumę czterech tysięcy czek wypadnie wcale znacznie zredukować. Ale, powtarzam, wszystko to bagatela, faktu pierwszeństwa *BM* co do zasobności bynajmniej nie niweczy. Rozpisałiśmy się tu na ten temat tak szeroko, bo bądź co bądź można było przy sposobności poznać kąsek metody naszego bibliografa. Teraz czas nam dalej.

Wspomniało się, że autor, jak budowniczy labiryntu, nierzadko w swojej budowlu sam się gubi, traci możność skontrolowania, co w niej już jest, a czego niema. Nie dziwny się zbytnio. Cokolwiek bowiem można o tej bibliografii powiedzieć dobrego, to przecież najmniej to, żeby w niej panował ład i układ należyty, żeby się w niej łatwo i dobrze mógł zorientować poszukiwacz przygodny. Układ bibliografii to, jak wiadomo, orzech najtwardszy. Tutaj to zawsze, w stopniu udatnego uporania się z zadaniem, leży sprawdzian pewny wartości całego dzieła. *Hic Rodus!* Wygrana tutaj bitwa rozstrzyga o wygranej wojnie. Niestety nie możemy powiedzieć, żeby autor wygrał tę bitwę ze wszystkim. Z wątpliwej wygranej zdawał sobie sam sprawę, tak się ekskuzując w przedmowie: „Czy sam podział i rozsegregowanie [materiału] dokonane zostały szczęśliwie, może być przedmiotem dyskusji. Nie mając wzorów w nauce polskiej, musiałem kroczyć własnymi torami.“ Tłumaczenie więcej rozbrajające niż dostateczne. Na uparte go bowiem można przyjąć, że nie jest jeszcze tak z kretesem źle z wzorami polskimi. Ale gdyby nawet; to czyż stąd konieczny taki zaraz dylemat: albo wzory swojskie, albo własne tory? Możeby warto wyjrzeć trochę na szerszy świat, poszukać za granicą? A wreszcie i swojimi torami można chodzić raz lepiej, raz gorzej; i niekoniecznie nawet trzeba robić z tego przedmiot „dyskusji“, żeby to ocenić; często wystarczy proste stwierdzenie.

Doprawdy nie potrzeba dyskusji na to, by przyznać, że np. cały dział „Bibliografia bibliografii o Mickiewiczu“ nie powinien, jak tutaj, następować po dziale pierwszym: „Żywoć“, ale wyprzedzać wszystkie wogóle działy. Albo też że grupa „Wykłady lozańskie“ nie może w porządnym zestawieniu wyprzedzać ani „Konfederatów Barskich“ ani „Historji polskiej“. I wiele, wiele jest w naszej *BM* w tym kierunku uchybień, stojących ponad dyskusją. Dział I: „Żywoć“ rozbity jest na 4 grupy: (a) Biografie (i monografie) całkowite, (b) poszczególne okresy, (c) przyczynki do życiorysu, (d) miejsca związane z pobytem; w grupie (a) mniej koniecznie znalazła się podgrupa: „Mickiewicz u obcych“, grupy (b) i (c) aż się proszą, żeby je ująć razem. Część czwarta: „Charakterystyka poety, stosunki, wpływy, ocena twórczości, problemy — w życiu i w szkole“, jak to już odrazu widać, z założenia miała stanowić lamus, skład przeróżnych paraliptomów, ugrupowanych byle jak, w nieporządku, trudnoby powiedzieć, że miłym. W 24 oddziałkach spotkało się tam towarzystwo zaiste mieszane: „Mickiewicz jako człowiek“, „jako krytyk“, „Mickiewicz i pisarze polscy“ (nieco niżej są: „Wpływy na współczesnych“) — „i obcy“ (o parę grupkę niżej jest: „Mickiewicz w literaturze światowej“; I A 5 było zaś: „Mickiewicz u obcych“) „Kobiety“ bez ceremonji wyprzedzają „Ojczyznę“, „Żydzi“

idą tuż po „Przyrodzie“ a przed cudaczną grupą: „Książ, Napoleon, Kościuszek, Książ Marek“, Matka Boska tuż po ks. Marku i t. d. Prostu: *mixtum Chaos*. Cały szereg tych kwestyj oczywiście łączył się już z poszczególnymi partjami „Żywota“ czy „Twórczości“ i otrzymał tam swój kącik. Wypada więc i doń zajrzeć. Jeżeli się teraz jeszcze uwzględni, że książka poprzekładana jest całym mnóstwem „uzupełnień“ pierwszego, drugiego i trzeciego rzędu, zrozumiemy, że wyznać się w tym chaosie nie będzie zadaniem najłatwiejszym. Tak np. rozpraw tyczących filaretyzmu Mickiewicza szukać należy w grupie I B 1, II i III, I C, w całej grupie IV, szczególnie zaś (2) „Jako krytyk“, (7) „Pojęcia społeczne“, (14) „Zasadnicze myśli (idee)“, no i oczywiście w szeregu uzupełnień do tych grup.

Przydział poszczególnych pozycji do pewnych grup nierzadko wprawia w zdumienie. Maryla i Celina znalazły swe pomieszczenie, zresztą tuż obok AnkwiczoŃny, w podgrupie I z a, podporządkowanej ustępowi Życiorysu „Rosja“; „miodowy miesiąc“ każe bibliograf przeżywać Mickiewiczowi w latach 1798—1824 (ob. poz. 582); Tretiaka próba przypisania Mickiewiczowi francuskiej broszury Domejki z r. 1832 znalazła pomieszczenie w dziale „drobne utwory prozą“, choć tuż obok jest jedynie dla niej właściwa grupa „utworów — przypisywanych Mickiewiczowi“; młodzieńczej rozprawy Łosia (nb. z kretesem zapomnianej!) o *Prelekcjach* szukać musisz w grupie IV 8: „język, styl“; wiersza A. Langego *Mickiewicz* w grupie IV 23 „Kto jest Mickiewicz“, choć inne tego rodzaju utwory znalazły miejsce przyzwoite w grupie VI „Cześć Mickiewicza“; *Trybuna Ludów* mieści się w grupie I B 4 e: „Rok 1848 i legjon włoski“, wspomnienia J. Przeclawskiego przytulono miłościwie w dziale II 25: „Autografy A. Mickiewicza“ i t. d. Dość jeszcze długo mógłbym podobnymi przykładami fatygować uwagę czytelnika.

Ponadto orjentacja utrudniona jest jeszcze przez nielad wewnątrz samych wyodrębnionych grup. Nibyto układa autor materiał alfabetycznie według nazwisk autorów, ale Bogać tam konsekwentnie: raptem, między *w* i *z* wskoczy nagle *k* lub *f*, i poradźże co na to! To znów artykuły anonimowe powłączano w ogólny porządek, między nazwiska autorów, według początkowej litery pierwszego słowa tytułu. Tu jużby i telepata się nie zorientował. Tak np. artykuł okolicznościowy o Mickiewicz z *Kurjera Polskiego* r. 1890, zatytułowany „Król duch“, mieści się między Kridlem a Królem Kaz.; wiadomość o „Tłumaczeniu *Pana Tadeusza* na język hiszp.“ znalazła się między Tarnowskim a Tołwińskim; o przedruku wiersza „Połały się lzy me czyste...“ znajdziesz wieść w ustępie o przypisanej humorystycznie Mickiewiczowi *Wielkiej utracie*, między Niemojewskim A. a Potockim A.; artykułu L* (Januskiewiczza E.) zawierającego pewne „szczegóły do biografii Mickiewicza“ (tytuł nadany przez BM!) szukaj w I C między Stattlerem a Szczerbowiczem, jeżeli cię Duch Św. natchnie, że właśnie pod Sz, pod takim tytułem szukać go należy. No, ale i tych przykładów będzie chyba może już dosyć.

W inną trudność pogrążył nas bibliograf przy artykułach podpisywanych inicjałami. Niezawsze ma zwyczaj uzupełniania nazwisk, nawet przy inicjałach tak popularnych jak Dr. A(nton) J. (Rolle). Natomiast porządek inicjałów imienia i nazwiska zmienia swobodnie w tekście i w indeksie; K. B(artoszewicza) umieszcza pod K., M. B(rensztejna) pod M.,

a wspomnianego Rollego, żeby trudniej było zgadnąć, pod A. A nie daj Bóg, żeby gdzie wypadło pod jednym nazwiskiem tegoż autora zebrać kilka rozpraw; można ręczyć, że nie zostaną ułożone w porządku chronologicznym ani według czasu kwestyj, ani czasu wyjścia; chronologii naogół nie lubi nasz bibliograf. Szereg rozpraw T. Ziembę ugrupował np. w ten sposób: 792. „Uzdrowienie p. Celiny“ (1885), 793. „Mickiewicz w Lozannie“ (1883), 794. „Mickiewicz w pierwszych latach rodzinnego życia“ (1887), 795. „...w pierwszych latach emigracji“ (1884), 796. „Miodowe miesiące w życiu M-a“ (1887). O niechronologicznym układzie grup już się wspomniało; wewnątrz grupy „Utworki przypisywane“ *Szczupak Koldyczewski* idzie po wierszu „Gdybym się zmienił...“, a w ogólnym porządku utworów w grupie III, zamierzone z czasów ros. czasopismo *Iris* zamyka poczet, więc idzie po *Trybunie* i lac. odzie *In Bomarsundum*...

Jak widzimy, nasza *BM* przedstawia się naprawdę jak gąszcz, gąszcz czasami nie do przebrnięcia. Przy najniefortunniej atoli ułożonej bibliografii jest przecież zawsze jeszcze jedna deska ratunku, jeden przewodnik, który przez gąszcze nieładu nawet doprowadza do celu. Jest nim Indeks. Mamy go oczywiście i w tej *BM*. Cóż kiedy autor sam tę deskę ratunku poszczypał, przewodnika nakarmił blekotem. Indeks jest tu w irytujący sposób błędny, wskaźniki przy nim są w olbrzymiej ilości fałszywe. Dla przykładu weźmiemy dwa nazwiska niezbyt odległe, Kleinerja i Kridla; u pierwszego na 23 wskaźniki 9 jest błędnych, u drugiego na 18 błędnych jest 8, a 1 brak. Nie miałem zdrowia, żeby stwierdzać systematycznie więcej. Z przygodnych doświadczeń wiem jednak, że to zjawisko stałe. Rzecz jasna, że taki stan rzeczy dobija biednego poszukiwacza i dezorientuje ostatecznie. Proponuję rozpaczą.

Zrządzenia niniejsze nad *BM* przeciągają się już dokuczliwie, a do wyczerpania tematu daleko; nawet przy takiej, jak dotychczasowa, ekonomji przykładów. Nad jedną więc już tylko kwestją zatrzymajmy na chwilę uwagę: nad zagadnieniem — nie najbardziej blahem — rzetelności pozycyj. Czy na tem, co *BM* podaje i co czytelnik po pewnym mozole odszuka, czy na tem można polegać, czy tytuły, wskazówki, daty są dokładne, sprawdzone, czy brane z pierwszej czy z dalszych rąk?

I tu niestety lamentów będzie sporo. Zanim jednak przystąpimy do tej sprawy, zgodzić się przyjdzie na jedno: nie szukajmy w *BM* ścisłego przytaczania tytułów prac; bibliograf ich nie uznaje. Taka to już jego konsekwentna właściwość. Zgodzić się musimy z losem i tolerować to, podobnie jak tolerować musimy inną jego idjosynkrazję: uporczywe proponowanie Francuzom pewnej swoiście uproszczonej pisowni ich wyrazów (*oeuvre* i in.) czy akcentuacji. Tytuły oryginalne zastąpiono tu przeważnie streszczeniami, szczegółowiej jakoby mówiącami o treści. Tak np. zdumiał się zapewne T. Zieliński, że ma w dorobku swym rozprawę (podaną tu pod Nr. 1483): „O wpływie J. Benthama, filozofa utylitarysty angielskiego, na ideę dobra powszechnego w *Odzie do młodości*“, odrębną od umieszczonej tuż, pod Nr. 1484: *Filarecka poezja Mickewicza*; Kallenbach ciekawie tu przeczyta (Nr. 974), że w *Czasie* 1920 r. ogłosił artykuł p. t. „O wizerunku Napoleona, rozdany przez M-a na ostatniej swej lekcji w Collège de France 1844, 28 maja.“ Widać odrazu, że w osobliwym tym zwyczaju *BM* uwy-

datniła się znowu charakterystyczna przewaga historyka literatury nad bibliografem.

Nie mówmy też o ścisłości w nazwiskach i datach; wypadła ona sromotnie, ale położyć ją trzeba raczej na karb horrendalnej zaiste korekty. Coprawda w datach i cyfrach jest bibliograf nasz oszczędny aż do skąpstwa. Przy książkach częściej już podaje format niż ilość stron, przemilczaną z reguły. Przy czasopismach Boże broń pytać o stronicę, nierządkiem o rocznik i tom, w którym szukać mamy wymienionej rozprawy; niech się poszukiwacz potrudzi! Czasami znów bywa, że tytuł i rok czasopisma podano, ale przeoczono bagatelkę: tytuł rozprawy. Proszę mi już przykłady dawać; zresztą wypadki to ostatecznie sporadyczne. Chociaż niekiedy tego rodzaju oszczędność, kojarząc się z innymi niedokładnościami, wprawia czytelnika w szczególny ambaras. Ot np. taki wypadek: „3040. G d a ń s z c z a n i n J a n, O Mickiewiczu i Słowackim (*Pielgrzym polski* Januszkiewicz) Paryż 1833.“ W *Pielgrzymie pol.* było w ciągu 1833 r. w różnych numerach kilka wzmianek o Mickiewiczu, także i o Słowackim; o którą tu chodzi, trudno zgadnąć w braku bliższych wskazówek. Zapewne, możnaby dojść po autorze, cóż kiedy Gdańszczanin (Dantyszek) żył nieco wcześniej († 1548), o naszych poetach pisać nie mógł. Zagadkę rozwiąże dopiero wejście w czasopismo, z którego się okaże, że nazwiska tego użyto (w szeregu innych sławnych Polaków) za tytuł jednej z broszur *Pielgrzyma polskiego* (jednakże z r. 1832, nie 1833). Z literatury mickiewiczowskiej nazwisko takiego autora (a figuruje on i w indeksie *BM!*) należy tedy usunąć. Dla ścisłości dodajmy, że we wspomnianym zeszycie *Pielgrzyma* niema artykułu „o Mickiewiczu i Słowackim“, jest tylko sprawozdanie z ich odczytów w Tow. Litew. i Z. R. w Paryżu.

Czas kończyć. Nie będę już nudził czytelnika długim wykazem pozycji, przy których w egzemplarzu swoim pokładłem znaki zapytania, mając je w mocnym podejrzeniu, że poprostu nie istnieją już to wogóle, już też w tym kształcie i na wskazanem miejscu. Wystarczy stwierdzić ogólnie, że bibliograf bardzo a bardzo szczenił kontroli, nie sprawdził u źródeł, zbierał tytuły pozycji na prawo i lewo, bez braku. Dla krotochwili co najwyżej wspomnimy o pozycjach, których błędy same niedyskretnie zdradziły źródła, z jakich żywiła się *BM*. Nie ostatniem źródłem był np. Korbut, cieszący się u naszego autora wielkiem zaufaniem, tam nawet, gdzie mu się wyraźnie powinęła noga. Tak np. anonimowy artykuł w *Czasie* (dodat. liter. 1856 II) p. t. *Rękopisy po A. M. i niedrukowane ustępy „Pana Tadeusza“* przypisał Korbut raz (błędnie) K. Sienkiewiczowi, zaraz potem (trafnie) J. Klaczce; obaj ci autorowie przywędrowali stąd do *BM*. Albo drugi przykład — weselszy. Przez prostą myłkę pióra włączył Korbut pewien artykuł Kielskiego w literaturę mickiewiczowską; mianowicie notatkę umieszczoną w *Księdze pamiątkowej dla J. Treliaka* p. t. „*Nowa Heloiza jako jedno ze źródeł „Pana Podstolego“*“. Z *Pana Podstolego* zrobił Korbut *Pana Tadeusza*. Nasz bibliograf również bez wahania pozycję tę zagarnął Krasickiemu na dobro Mickiewicza (ob. Nr. 2636).

Ale istotnie czas, czas kończyć. Czeka nas przecież jeszcze cały drugi tom.

Wylączyło się tutaj **Bibliografię Pism Mickiewicza** do osobnego omówienia nie dlatego bynajmniej, żeby tom ten nie miał z poprzednim pokrewieństwa zalet, a zwłaszcza braków; nie, w tym względzie są to publikacje siostrzane, widać odrazu, że jednego stempla.¹ Mówić się będzie wszelako osobno, z tej mianowicie racji, że inny jednak musimy tu przyłożyć sprawdzian szacunku; żąda tego nie metoda autora, ale natura treści. Wpierw jednak króciutki krytyczny rzut oka w kategoriach znanych nam już z poprzedniego.

Z dawnych tedy znanych mamy i tutaj również nie ze wszystkim fortunny, nie ładny układ. Zdumiewa on tem bardziej, że trudność rozłożenia materiału była tu daleko mniejsza, rozwiązywała się poprostu sama przez się, w sposób przyrodzony. Porządek oczywiście konieczny i jedynie możliwy byłby taki: osobno dzieła oryginalne, osobno ich tłumaczenia na języki obce; w dziale pierwszym osobno wydania zbiorowe, osobno dzieł poszczególnych, ułożonych indywidualnie, grupami w porządku chronologicznym; w dziale drugim porządek według języków, w każdej zaś grupie językowej — jak w dziale pierwszym. W ogólnych zarysach naturalny ten rozkład utrzymany jest i w *BPM*; uchybienia trafiają się dopiero w szczegółach.

Tak np. nie uwydatnia bibliograf wyraźnie szczegółu nie obojętnego przecież: jakie wydania dzieł zbiorowych czy poszczególnych wyszły za życia poety, a które po śmierci; trzeba to sobie dopiero osobno wynotowywać. W dziale wydań zbiorowych nie rozróżnił wydań kompletnych od t. zw. wyborów. W zestawieniu tych wydań, a co gorsza w ułożeniu grup poszczególnych utworów też sama co i w poprzednim antychronologia: po wydaniu lwowskim z r. 1898 idą wydania 1886, 1888, 1888, 1912, 1898, 1886 i t. d. W szeregu utworów *Oda do młodości*, wiersz *Do J. Lelewela*, *Warcaby*, *Żywila* i *Karylla* (w takim właśnie porządku!) idą po *Grażynie* i *Dziadach*, artykuły z *Pielgrzymy* po *Wykładach lozańskich*. Wewnątrz tych grup znów antychronologia; wydania *Pana Tadeusza* np. w takim następują porządku: 1834, 1878, 1882, 1889, 1898, 1882, 1886, 1888, 1885 i t. d. Niektóre grupy poumieszczano fałszywie; z umieszczenia w tej *BPM* możnaby np. wnosić, że Mickiewicz w Lozannie wykladał po polsku. Wykłady figurują w dziale pism polskich, a niema ich ani w grupie pism francuskich Mickiewicza, ani w grupie pism z francuskiego przełożonych na polski. Taż sama historia z *Konfederatami Barskimi*. To znów między wykazami wydań polskich wyskoczy z nagłą jakaś grupa cudaczna „Poezje z r. 1831“, notabene nie mieszcząca w sobie ani jednego utworu pisanego w tym właśnie roku. Czemuż inne lata, bogatsze w twórczość, nie doznały tego zaszczytu wyszczególnienia? Pod tym tytułem pomieszczono tu faktycznie niektóre drobne poezje patriotyczne. Tak to i temu podobnie jest w grupie polskiej

Już nietylko gorzej, ale zdecydowanie rozpaczliwie ma się rzecz z porządkiem w grupie tłumaczeń. Toż im dogodzono! Bóg wielki jeden wie, dlaczego nie ułożono ich według języków poprostu w kolejce alfabetycznej. Wogóle próżnobyś się głowił nad odkryciem zasady zastosowanego

¹ Nowością *BPM* są ilustracje; na 5 tablicach podano podobizny kart tytułowych 26 różnych wydań. Dobór ilustracyj jest jednak bardzo przypadkowy (niema np. wydania z r. 1822), sam sposób zaś ich podania — podobizny poukładano w „efektowne“ wachlarzyki — wątpliwe, żeby zachwylił zbytnio bibliografów.

tu układu. Przez chwilę wydaje się, żeśmy odkryli tajemnicę, że zasada to natury... politycznej. Francja i Anglja, wielkie mocarstwa zwycięskie, zajmują oczywiście miejsce honorowe, na czele. Niemcy zaś i Rosja (prze-grodzone wszelako Włochami) tulą się pokorniućko na końcu szeregu, wśród Persów, Litwinów i Łotyszów, mało przed esperantem. Dobrze im tak! Ale tę krótkotrwałą radość z odkrycia wnet nam zburzy wejrzenie w środek kolejki. Co tam za zbieranina! Jak pod wieżą Babel. Hiszpanie tuż przed Szwedami, Węgrzy wzięci w dwa ognie przez Hebreów i Białorusinów, Małorusini tuż po Persach a przed Litwinami. A że wskaźników u góry stronic niema, musisz, nieszczęsny poszukiwaczu jakiegokolwiek przekładu, kartkować za każdym razem całe pół tomu. Żebyż choć zato ład był w obrębie poszczególnych języków! Ale gdzie tam! Znowu bigos. Najniepotrzebniej w świecie rozbił tu bibliograf materiał na dwie grupy: osobno wymienił przekłady drukowane po czasopismach (w porządku chronologicznym), poczem znowu uszeregował wydania osobne, książkowe, w porządku rzeczowym. Chcąc np. znaleźć francuskie czy niemieckie przekłady *Farysa*, nie można się ograniczyć do zaznajomienia się z grupą oznaczoną tym tytułem, ale przestudjować trzeba uważnie (bo tytuły dzieł nie wyróżnione krojem czcionek) całe odnośne partje czasopism. Utrudnienie, dalibóg, naprawdę chyba niepotrzebne! Pomińmy już to, że orientację utrudnia znów nieład chronologiczny w zestawieniu dzieł, oraz jakieś niespodziewane tu i ówdzie tytuły grup (angielskiego przekładu *Książ* szukaj np. w grupie zatytułowanej „Dzieje Narodu“).

Podobnież i w tym także tomie spotykamy się ze znaną nam już non-szalancją bibliografa wobec tytułów, wykazywanych nieściśle i niekrytycznie; wiele pozycji powtarza on łatwo i nieogłędnie za jakąś tam panią matką. Z wykazu Wł. Mickiewicza np., nie poprawiwszy jego myłki pióra czy korekty, przejął wiadomość, jakoby istniało wydanie *Reduty Ordona*, Drezno 1831, ⁸⁰ (na rok przed napisaniem!), co jest wierutnem bałamuctwem. Albo znów z Korbuta przyjmuje bez najmniejszej zmiany cały dział I 5 „Mowy“, przyczem solidarnie pomija w nim szereg przemówień z r. 1848, z okresu Legjonu. Z tegoż autora przepisuje dosłownie dział na str. 53: „Nie wciągnięte do wydań zbiorowych“, dział ubożuchny tutaj, bo wbrew prawdzie zawierający pozycję tylko 4; na dobitkę wszystkie co do jednej fałszywe: jedna winna iść do grupy Listów (336), jedna (notaty ucznia z lekcji kowieńskich Mickiewicza) nie należy właściwie do dzieł Mickiewicza, a dwie pozostałe (334, 335), owszem, zostały wciągnięte do wydań zbiorowych i to od dość dawna; przekona się o tem autor, przeczytawszy uważnie w teże *BPM* na str. 11 pozycję 13. Mimo tej szpetnej przygody bibliografa grupa pod takim tytułem była tu faktycznie potrzebna, choć zawartość jej musi być od *a* do *z* zmieniona.

Spostrzeżenie o nieściślności tytułów rozciągamy i na ten tom, choć oszczędzając miejsca, poprzemy je jednym tylko przykładem. Pozycja 3 na str. 6 wygląda tam tak: „Poezje (wyd. drugie) Paryż 1828, 16^o, str. VII+236+216 nakł. hr. Klem. Ostrowskiej, druk. Barbezat et Delarue. — Zawierają obok znanych z 1 wyd.: Pożegnanie Child Harolda z lorda Byrona, do (s.) M** wiersz napisany w r. 1822.“ Trudnoby bardziej swobodnie zanotować tę pozycję. Przedewszystkiem brak tu wielu wiadomości w bibliografii ważnych: nie widać wyraźnie, że to są dwa tomy; nie podano, że

jest tu portret autora i jaki; zamilczano, że owe str. VII zawierają przedmowę nie poety, ale D. Chodźki, że w treści ze „znanych z 1-go wyd.“ (dorzucenie się trzeba, że chodzi o pierwsze wydanie obu tomików, 1822 i 1823!) brak Przedmowy o poezji romantycznej; z księgarza mającego skład główny, Barbezata, zrobiono w tekście drukarza, a w erratach nakładce; drukarza natomiast nie podano. Zato mamy tu w tytule podane szczegóły, których na karcie tytułowej faktycznie nie znajdziesz; wiadomość o hr. Ostrowskiej wzięta jest jużto z przedmowy Chodźki, już też z jakiejś monografii o poecie; oto znowu triumfująca pokusa historyka literatury, niezadowolonego z przysługującego mu co najwyżej kącika w petitowych suterenach objaśnień, ale wypychającego się pysznie na front pierwszego piętra.

Ale jako się już rzekło, wszystko to są zastrzeżenia typu już nam znanego; mogłyby się pomieścić jako ilustracje kategorii rejestrowanych już przy *BM*. Że mimo to o *BPM* mówimy osobno, to wynika stąd, że tu właśnie przyłożyć można i należy miarę szacowania, tam z konieczności pominiętą. Chodzi mianowicie o stwierdzenie kompletu. Czy zestawienie jest zupełne? Takie postawienie kwestji jest tutaj w zupełności dopuszczalne, jak niedopuszczalne było właściwie przy *BM*. Ilość wydań dzieł Mickiewiczowych jest ograniczona i obliczalna, sięga co najwyżej setek a nie tysięcy, tem mniej dziesiątek tysięcy. W tej zatem bibliografji specjalnej wolno żądać kompletu, wolno zwłaszcza przy wydaniach polskich. Czuł ten obowiązek sam autor i w przedmowie zapewnił nas, że wypełnił go niemal całkowicie; dopuszcza jedynie, że mógł pominąć „w dziele polskim jakieś drobne utwory pomieszczone w czasopismach, lub wydane poza granicami Europy“, zresztą dał inwentarz jakoby kompletny.

Niestety, jest to samoułuda. Co tu tać! Wszystkich wydań pism polskich, wydań osobnych, dokonanych, owszem, w Europie, co więcej, nawet w Polsce, w bibliografji tej nie znajdziemy. *Bibliografja Pism Mickiewicza* nie jest kompletna, miejscami wychodzi to w sposób wysoce kompromitujący. Dowód tego smutnego twierdzenia przeprowadzimy tu na drodze łagodniejszej i — łatwiejszej. Wykaz autora skontroluje się tu nie z rzeczywistością biblioteczną, ale tylko z wykazami innemi, zestawianemi w różnych czasach przez różne osoby, mogącemi zatem stanowić źródło pomocnicze dla pracowników następnych. Zestawień takich mamy, chwalić Boga, dla Mickiewicza kilka. Z tych, co na swój czas rościły pretensje do kompletności wymienimy: (1) wykaz Al. Chodźki w przedmowie do wydania *Dzieł poety* z r. 1844, dalej (2) wykazy Wł. Mickiewicza, dołączane przez niego do wydań *Dzieł ojca* w latach 1869—1885, (3) zestawienia bibliograficzne H. Biegeleisena przy jego lwowskiem wydaniu *Dzieł Mickiewicza* z r. 1893, — że pominiemy już nowsze bibliografje cząstkowe (np. w *Pamiętniku Tow. Liter. im. A. Mickiewicza*) i bibliografje ogólne. Z wykazów tych jednego, Chodźki, zdaje się autor wogóle nie znać; nie wymienia go, gdzie powinien, na str. 77 swej *BM*, choć należałoby mu się to: jest to pierwsza podobna bibliografja, zestawiona za życia i chyba nie bez wiedzy poety. Inne z tytułów zna. Niestety, z tytułów tylko. Czas bowiem powiedzieć rzecz niewiarogodną a prawdziwą: z zestawień tych a ni jednego bibliograf nasz nie wyzyskał w sposób należyty i zupełny; nie zastąpił ich zatem i nie uniepotrzebnił, choć opracowane

przed tylu laty są one już dziś prawie niedostępne. Nie przepisał z nich i nie włączył w swą *BPM* wszystkich pozycyj tam już oddawna wykazanych. Zarzut to, powtarzam, niewiarogodny, rozumiem więc, że trzeba co rychlej spieszyć z dowodem.

Pominięcie Chodźki zemściło się jedynie na szczegółowości w dziale tłumaczeń z Mickiewicza na języki obce, o czym będzie mowa później. Natomiast opuszczeń z Wł. Mickiewicza jest znacznie więcej: jedno (lipskie 1874) wydanie *Ballad i Romansów*, kilka (Lipsk 1856, 1878, Poznań 1864, Paryż 1867) wydań *Wallenroda*, a co ważniejsze — całe wydania zbiorowe Dzieł: jedno, Paryż, Księgarnia Luksemburska 1870, drugie, Paryż, księgarnia Luksemburska — Lwów, Gubrynowicz i Schmidt 1875, oba czterotomowe. Zapewne, oba wydania należą do t. zw. okładkowych, zawierają tekst dawniejszy i na dobitkę identyczny, mianowicie odbity dla wydań 1868—1869 r., z dodrukowaną tylko kartą tytułową, okładką, a w drugim wypadku także z dodaniem osobno znaczonego arkusza przedmowy Wł. Mickiewicza. Jakkolwiek jednak jest z temi wydaniami, to przecież miejsce im się należy w biblijografji takiej jak niniejsza i miejsce to można im było przyznać, idąc chociażby za wykazem Wł. Mickiewicza. A zresztą właśnie od biblijografji szczegółowej musimy żądać, żeby porozjaśniała zwicklane niekiedy naprawdę sprawy owych wydań okładkowych, których przy Mickiewiczu było więcej. Tymczasem nasz autor kwestję tę zostawia na uboczu, a jeżeli już i weźmie ją na cel, to spudłuje. Tak np. nie ze wszystkim jest prawda, że na wydanie zbiorowe z r. 1838 złożyły się „tomy, które luźno wychodziły w latach 1828—1836, z dodanemi kartami tytułowemi“. Przeciwnie; trzy pierwsze tomy drukowano na nowo, pełniej i poprawniej, a i w następnych zmieniano karty wewnętrzne.

Od Wł. Mickiewicza przejął zato biblijograf zwyczaj (i sam tekst) podawania przy pierwszych wydaniach zbiorowych: które z drobnych utworów poety dostawały się tam kolejno pod wspólną okładkę. Pomysł najchwalebniejszy. Należy się w takiej biblijografji miejsce, skądby się dowiedzieć można, gdzie i kiedy utwór Mickiewicza drukowany był po raz pierwszy i kiedy wszedł w wydanie zbiorowe. O pierwsze nie pytajmy *BPM*, ale drugie dostało się tam za przewodem Wł. Mickiewicza. Cóż, kiedy przepisując z tego źródła, nasz biblijograf pomieszał informacje, upstrzył już z własnej szczerobliwości tekst swój błędami, no i znowu po swojemu — nie skontrolował. A choćby przez porównanie z Biegeleisenem, który całą tę sprawę przerobił na nowo, można się było przekonać, jak pierwowzór jest tu niedokładny i zawodny. Tak więc jedno do drugiego złożyło się na to, że rzeźzony zespół informacji o pierwodrukach w wydaniach zbiorowych Mickiewicza jest w *BPM* zupełnie bałamutny, nie zda się — jak się to mówi — psu na buty.

Alte wróćmy do kwestji kompletności. Nie wyczerpana ona jeszcze bynajmniej. Z ciekawości sięgamy po jedną jeszcze biblijografję, tym razem już ogólną, po Estreichera. I cóż się okazuje? Tutaj, *horribile dictu*, znowuż tosamo! Cały szereg pism Mickiewicza znanych staremu tytanowi, zanotowanych przez niego w *Bibl. Pol. XIX st.* (już ok. 1880 r.!) nie doznał łaski zaproszenia pod okładkę *BPM*. Dla sprawiedliwości dodajmy, że są to zwłaszcza te pozycje, które Estreicher zgromadził w tomie dodatkowym. Któżby się tam był ich spodziewał! Tu jednakże od wyliczania

opuszczeń musimy się powściągnąć; byłoby tego zbyt wiele. Dla ilustracji tylko zaznaczmy, że w ten to sposób uległy ostracyzmowi w *BPM* pierwsze wydania *Pana Tadeusza* w kraju, dwa wydania toruńskie z r. 1858 (to znane i Wł. M.) i z r. 1865.

Podobna historia jest z Korbutem, co tem dziwniejsze, że cieszył się on tak dużym, jak wiemy, zaufaniem u autora *BPM*. I z niego bibliograf specjalny poskreślał cały szereg pozycji. Najłatwiej to zobaczyć w dwu grupach, przez nieporozumienie pomieszczonych w *BM*, ale należących do *BPM*, mianowicie: „Autografy A. Mickiewicza“ i „Pisma Mickiewiczowi przypisywane“. W obu tych działach Korbut ma tytuły przez Stolarzewicza nieuwzględnione; bardzo kuso wskutek tego wypadł tu zwłaszcza dział „autografów“.

A wreszcie clo u tego wszystkiego. Nie oszczędzimy bibliografowi uciesznego zarzutu: niesumienności wobec siebie samego; oto w *BPM* nie uwzględnia niektórych partyj opracowanych przez siebie niedawno, i to lepiej w *BM*, a miejsce ich łąta byle czem. Naprzykład wykaz listów Mickiewicza, drukowanych po czasopismach, podany był w *BM* (mniej, że nie na miejscu), choć nie ze wszystkim kompletnie, to przecież wcale bogato; zbierał je widać bibliograf pilnie. Tymczasem w *BPM* miast przedrukować poprostu tamtą grupę, autor przedrukował... ale zespół o połowę mniejszy, wzięty dosłownie z Korbuta. Do paru jego błędów dodał tylko, znów od siebie, szereg nowych, w datach, nazwiskach, słowem dał edycję pracy cudzej — pogorszoną. Pomnożył coprawda zasób Korbuta o nowych pozycji — aż 7, listów nibyto nieznanych w wydaniach zbiorowych, ale i z tej mikroskopijnej dawki trzy musimy odrzucić: dwie (434, 436) jako istniejące już w wydaniu Reitera, a jedną jako wykazaną już wyżej za Korbutem (438=428), powtórzoną tu zatem niepotrzebnie, a tylko z dodanym błędem w dacie. Dziwnie, zaprawdę bardzo dziwnie i nieopatrznie, musiała powstawać ta *BPM*!

Jeżeli tak się sprawy mają z kompletnością w dziale polskim, to czegoż się spodziewać po dziale tłumaczeń, tyle trudniejszym do zebrania! Resztki naszych nadziei rozwiewa autor już w przedmowie; w dalszym ciągu cytowanego już tu raz zdania odrazu wywiesza białą chorągiew: „W zbiorze przekładów niemożliwością było dać pełnego obrazu tłumaczeń na obce języki. Nie silono się też zgola o to.“ Cokolwiek powiemy o tej lojalnej zapowiedzi, przyznać trzeba, że to: „nie silono się...“ jest kapitalne. Jak na bibliografa, to takie *confiteor* jest bądź co bądź nieoczekiwane. Bo żeby choć: nie osiągnięto mimo wysiłków; ale tu poprostu: „nie silono się zgola“. Przedmowa taka zgóry nastraja nas ponuro.

Jakoż nie silono się istotnie. Dział tłumaczeń w *BPM* jest niekompletny w stopniu niewątpliwie jeszcze wyższym niż dział polski; a wiemy, że to jest miara ciężka. Chociaż czasami „wysiłek“ potrzebny był tak stosunkowo niewielki! Polegając jedynie tylko na przygodnych informacjach pism polskich, więc nie sięgając bynajmniej do bibliotek czy bibliografii obcych, zagranicznych, możnaby od ręki pomnożyć przedewszystkiem ilość języków, na które tłumaczono Mickiewicza (*BPM* wymienia ich 20) o fiński (przekład wierszowany *Pana Tadeusza* przez V. T. Trasta, 1921 r.), arabski (*Farys*), irlandzki i rumuński (przekłady wzgl. przeróbki *Książki Pielgrzymstwa*), a zwłaszcza ilość pozycji przybyłych w ostat-

nich, powojennych czasach (takich np. jak angielski przekład *Pana Tadeusza* przez G. R. Noyesa, bułgarski przez Chr. Kesjakowa, rosyjskie przekłady *Ksiąg*: całkowity A. Winogradowa ¹1917, ²1918, częściowy E. Kozłowskiej w warsz. *Swobodzie* z dnia 6. I. 1921, niemiecki przekład *Sonetów Krymskich* przez A. E. Rutę, wydany osobno w r. 1919, oraz spory tom: A. Mickiewicz *Poetische Werke* B. I. München 1919, zawierający w różnych przekładach *Ballady, Sonety, liryki, Grażynę i Wallenroda*, a poprzedzony dużą i piękną charakterystyką, pióra A. Brücknera, mnóstwo drobnych utworów tłumaczonych na francuski i w. in.). Ale nie to jest najgorsze, że bibliograf „nie silił” się w tym kierunku, że nie szukał po polskich choćby czasopismach wiadomości o nowo zjawiających się przekładach, że nie o wiele pomnożył dotychczasowe nasze wiadomości.

Kamieniem obrazu jest nam tu niestaranność grubsza, zaniechany „wysiłek”, znów nie tak bardzo wielki: to samo, cośmy zarzucić musieli przy dziele polskim. Autor nie wyzyskał istniejących, gotowych już zestawień bibliograficznych co do przekładów. Nie zastąpił ich, ale poniekąd cofnął się poza nie. Z Chodźki już dowiedziałby się o angielskim przekładzie *Farysa* przez H. Rive, czy *Pani Twardowskiej* przez Tochmana. Znany mu z tytułu Małukiewicz (*BM* poz. 388) przyniosłby mu kilka nowych wiadomości o przekładach dokonanych przez Nitschmana na niemiecki. Kurtzman w swej bibliografii wspomina o 10 przekładach *Ody do młodości* na język niemiecki; *BPM* wymienia ich tylko dwa. Dr. Antoni J. w zestawieniu, znowu nieznanem naszemu bibliografowi: *Polonica. Materjały do dziejów Polski w pismach rosyjskich (Rozpr. i Sprawozd. Wydz. Hist.-Liter. Akad. Um. XIII (1881), por. str. 199—224)* wymienia tłumaczy Mickiewicza na język rosyjski, nieznanych z wykazu Wł. Mickiewicza i przemilczanych w *BPM*. Ale pocóż tak daleko sięgać po przykłady, kiedy są pod ręką. W *Pamiętniku Tow. Liter.*, więc w organie wyłącznie mickiewiczowskim, znajdujemy np. artykuły Ogonowskiego i Kesjakowa o Mickiewiczu w literaturach: ukraińsko-ruskiej i bułgarskiej (II, 168—175), a w nich, w tekście, szereg informacji bibliograficznych o tłumaczeniach z Mickiewicza i o rozprawach. Wystarczyło je stamtąd wypisać. Zaniechał i tego nasz bibliograf. Co mówić, nawet Biegeleisen (IV. 367—379) przytacza szereg przekładów, o których glucho u Stolarzewicza. Doprawdy: o kompletność „nie silono się” tam zgoła, nad spodziewanie, nawet nad przyzwoitość.

Możnaby i tutaj dodać jeszcze niejedno do kompletu utyskiwań, ale znowu: czas kończyć. I tego, cośmy powiedzieli, wystarczy, żeby się dobrze i dowodnie zorientować w obu bibliografjach omawianych, wyrobić sobie o nich umotywowany sąd. Nie zaskoczy już zapewne nikogo, że sąd ten będzie raczej cierpki.

Jak się wspomniało u wstępu, dobre i złe strony tych publikacyj mieszczą się, jak w zarodku, w samym punkcie wyjścia ich autora. Podyktowała je rzutka przedsiębiorczość, niecierpliwa na zwłoki, na kunktatorstwo niezdecydowane i nierychliwe, tudzież gniewna na braki, dotkliwie przez wszystkich odczuwane. Temu krewkiemu zniecierpliwieniu i sporej istotnie pracowitości autora zawdzięczamy, że jakiegokolwiek są bibliografie tu omówione, przecież są, są dostępne do użycia, jedyne z pośród bibliografij mickiewiczowskich, co się znajdują w obiegu poza murami bibliotek. I to ich

wartość najprzedniejsza, boję się powiedzieć, że jedyna. Byłoby to bowiem niesprawiedliwością. Zwłaszcza *BM* przecież dotąd zgromadziła długi szereg informacji bibliograficznych, nigdzie dotąd wspólnie nie zgromadzonych, co nawet przy najsurowszem obciążeniu szali niedomogów, przeważone wszelako być nie może żadną miarą. W potocznem użyciu, dopóki któryś z wielkich kunktatorów nie dokona dzieła, będzie *BM* oddawać usługi jak dotąd — niezastąpione.

Ale z tegoż samego zarodkowego zniecierpliwienia i popędliwości wyrosły przeważnie i bujnie się rozpanoszyły owe niedomogi, któreśmy tu starali się choćby migawkowo oświetlić: nieprzemysłenie, nieporadność, a w rezultacie nieład w układzie, niekompletność, bałamuctwo i nierzetelność w treści, niesumienność wobec źródeł, no i niestety, cóż tu obwijać w bawełnę, absolutne nieprzysposobienie w jakiej takiej metodzie bibliograficznej, brak obycia z techniką tego rodzaju pracy; te nieprzyjemne mankamenty, — faktyczne niestety, nie insynuowane ani przejawskrawione, raczej niedobarwione powyżej, — redukują zaznaczone dopiero co znaczenie prac obu pod miarę przysłowia: na bezrybiu i rak ryba.

Tyle o znaczeniu doraźnem, użytkowem. W budownictwie wszelako przyszłej pełnej, ścisłej bibliografji mickiewiczowskiej publikacje powyższe nie mają znaczenia żadnego, są trudem niestety straconym. Nie dlatego przecież, że tak są pełne błędów. O to byłoby jeszcze mniejsza. Bez znaczenia są dlatego, ponieważ autor, co mu wytknąć musimy na końcu, nie dopełnił ku temu kardynalnego warunku: do bibliografij swych nie podłączał metryk, nie dał wykazów źródeł, z których korzystał, zestawienia czasopism, które sam przejrzał i wyczerpał dokładnie, co do których ręczy, że przyszły bibliograf Mickiewicza nie ma już tam poco zaglądać. Wobec tego ów przyszły bibliograf musi całą tę niwę przeorać na nowo, od początku, całkowicie na własną rękę. Bibliografie niniejsze nie pomogą mu i nie wyręczą w niczem; to jedno bowiem widoczne jest choćby z powyższej gawędy krytycznej ponad wszelką wątpliwość, że żadnemu z podanych przez nie szeregów nie można zawierzyć na kredyt. To wytknięcie końcowe jest zarazem najcięższe, bo zapobiec mu można było kosztem tak stosunkowo niewielkim. Przy załączeniu takich wykazów oba omówione tomy byłyby, zapewne, jeszcze nie oczekiwaną, należytą, bibliografją mickiewiczowską, ale znacznym do niej przyczynkiem. Jak dotąd, są bibliografji takiej jedynie — namiastką.

STANISŁAW PIGOŃ.



F

8932